

Historia Stevie, najlepszej przyjaciółki  
Jaymerson z *The Boy She Hates*

# The Boy Who Makes Her Angry

Blinded Love #3

STACEY MARIE BROWN



Tytuł oryginału

*Twisted Love*

Copyright © 2019 by Stacey Marie Brown

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

**Redakcja:**

Joanna Błakita

**Korekta:**

Monika Nowowiejska

Edyta Giersz

Barbara Hauzińska

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-844-2

**STACEY MARIE BROWN**

**THE BOY WHO  
MAKES HER ANGRY**

**BLINDED LOVE #3**

**TŁUMACZENIE  
MARTA SKRZYDŁOWSKA**

**OŚWIĘCIM 2023**



# Rozdział 1

*Mrok i cienie.*

*Zmarznięta. Próbowalam się poruszyć, ale moje żyły i mięśnie były wypełnione ołowiem.*

*Walcz, Stevie. Krzycz.*

*Nikt się nie pojawił.*

*Bezsilna.*

*Żołądek zawirował mi z przerażenia, a żółć wypaliła gardło.*

*Ostry, metaliczny smak pokrył mój język.*

*Im bardziej się szamotałam, tym bardziej każda kończyna stawała się ciężka.*

*Nie! Proszę, nie.*

*Nagle stałam sama na ulicy. Reflektory świeciły mi prosto w oczy, przymknęłam powieki. Nowojorska tablica rejestracyjna, znaczek konia na samochodzie. Moje bębenki wypełniła muzyka; przeszywający dźwięk klaksonu i pisk opon zderzyły się o siebie jak talerze orkiestrowe.*

*Uderzył we mnie samochód. I poczułam...*

*Ulgę.*

Dym uniósł się i zwinął w elegancki obłok, szybując przez otwarte okno w lepkie, letnie powietrze. Wilgoć już pokryła moją skórę, mimo że było to zanim ktokolwiek rozsądny, w tym słońce, powinien wstać. Jeszcze nie tak dawno, o takiej porze po prostu wślizgnęłabym się do łóżka. Ostatnio jednak sen nie był moim przyjacielem.

Wzięłam kolejnego macha, nienawidząc siebie za przerwanie siedmioletniej passy bez papierosów. Jako punkowa nastolatka podchwyciłam ten nawyk, grając wyluzowaną w starszym towa-

rzystwie. Rak mojego taty skutecznie powstrzymał mnie przed nałogiem i nie tknęłam żadnego więcej. Aż do teraz.

Zapach i smak papierosa przyprawiały mnie o mdłości, ale nikotyna rozluźniła mięśnie na tyle, że uspokoiliam umysł i ciało. Powieki otworzyłam o świcie i ani minuty dłużej nie mogłam zostać w łóżku. Chodziłam tam i z powrotem po mojej trzydziestometrowej kawalerce. Niestety sama nie mogłam sobie na nią pozwolić. Mama pomagała mi, dopóki chodziłam do szkoły, ale po ukończeniu studiów odcięła mnie od funduszy, pewnie licząc, że wrócę z powrotem do domu. Nie ma mowy. Powinnam poszukać współlokatora, ale nawet myśl o dzieleniu mieszkania z inną osobą, z ekranami jako barierami, była mniej niż pociągająca. Szczególnie przy moich dodatkowych zajęciach.

Mój wzrok powędrował na postać rozłożoną na łóżku, całkowicie wypompowaną i pogrążoną w głębokim śnie. Irytacja zabulgotała mi w klatce piersiowej; wzięłam kolejnego macha, wpatrując się przez schody przeciwpożarowe w ceglany budynek po drugiej stronie ulicy. Słońce rozlało się nad dolną Tribecą, rozpalając rażącym światłem zbiornik na wodę na szczycie przeciwnego bloku. Klaksony i ciężarówki budziły nowojorskich śpiochów jak nieprzyjemny budzik. Nic w Nowym Jorku nie było łagodne ani relaksujące. Miasto było jak uderzenie w głowę w nocy i obudzenie się rano przy dźwiękach trąbki powietrznej. Było tu chamsko, nieustannie agresywnie, głośno; a ja to uwielbiałam. Ta energia sprawiała, że czułam, iż żyję. Nigdy nie sądziłam, że mogłabym się tym zmęczyć.

Nie byłam jedynie w stanie otrząsnąć się z tego uczucia... Gdybym tylko potrafiła je określić. Czułam, jakby pragnienie zdarcia z siebie skóry lub chęć ucieczki bez przerwy stukwały w mój kręgosłup. Czy to była nuda? W moim mieście? Kto mógłby zmęczyć się Nowym Jorkiem? Zawsze było coś do zrobienia: przyjaciele, z którymi można się spotkać, nowe bary do sprawdzenia, nieskończona ilość mężczyzn i kobiet do wyrwania.

– Mój Boże, Stevie, byłaś niesamowita zeszłej nocy... i wcześniej, dziś rano. – Kobięcy, ochrypty głos szepnął mi do ucha. Podskoczyłam i przesunęłam zdrtwiałą tyłek na parapacie, panika drapała mnie po plecach. Nawet nie usłyszałam, kiedy wstała.

Naga dziewczyna wyjęła mi papierosa z ręki, zaciągnęła się powoli i wyprostowała, przyglądając się mi uważnie. Była wysoka i krągła, z krótkimi czarnymi włosami. Nie tak ładna, jak sugerował podwójny gin w moim martini zeszłej nocy. I – nazwijcie mnie hipokrytką – obrzydzało mnie to, że paliła. To był jednorazowy numer.

Stres. Obwinałam stres.

– Jeśli wrócisz do łóżka, szczerze ci dziękuję. – Dym zakreślił się wokół jej twarzy, a zmysłowy uśmiech pojawił się na jej ustach. Oddała mi papierosa, unosząc brew, jakby droczyła się ze mną o ciasto czekoladowe.

Ciacho, z którym mogłabym uprawiać dziś z rana seks, ale zamiast tego chciałam tylko, żeby ta dziewczyna znikła.

– Przepraszam. – Potrząsnęłam głową, zgasiłam papierosa i przesłam obok niej. – Muszę się spotkać z przyjaciółmi na brunchu.

– Jest sobota... siódma rano.

– Tak. No i? – Podeszłam do małej lodówki, chwytając sok pomarańczowy, irytacja iskrzyła w moich słowach.

– Kto idzie na brunch o tej porze?

Cholera.

– Miałam na myśli śniadanie.

– Na to też jest jeszcze za wcześnie.

Miała rację, zwykle ludzie w naszej grupie wiekowej mieli rano takiego kaca, że nie wstawali na pierwszy posiłek przed jedenastą. Na brunch też rzadko udawało się im zdążyć. Ale chciałam tylko, żeby ona poszła.

Wzięłam łyk napoju, wzruszając ramionami.

– Mogę iść z tobą. – Podeszła do blatu. – A potem na lunch przekazuję ciębie... – Zbyttnio się spoufalając, po raz kolejny wzięła rzecz z mojej ręki; jej oczy błyszczały, gdy piła sok prosto z kartonu.

Okej, miarka się przebrała.

– Czas, żebyś wyszła. – Staralam się być miła, ale na więcej nie było mnie stać.

– Co? – Cofnęła się, odkładając napój i opuszczając swoje zmysłowe rzesy prawie jak kurtynę w teatrze. Pod wpływem szoku jej oczy zrobiły się okrągłe. – Chcesz, żebym poszła? – Powiedziała tak, jakby to był pierwszy raz, kiedy coś takiego jej się przytrafiło. – Ja? Chyba żartujesz? – W łóżku była całkiem niezła, ale szczerze mówiąc, większość tej nocy ledwo pamiętałam. Nic porywającego.

Nie tak, jak...

Odsunęłam tę myśl, zanim zdążyła się w pełni rozwinąć. Nie. Te myśli były zabronione. Na zawsze.

– Nie żartuję. – Skrzyżowałam ręce na piersi. – Było świetnie. Ale teraz czas na ciębie.

To dlatego nie chciałam przyprowadzać ludzi do mieszkania. O wiele łatwiej było wymknąć się w środku nocy, niż skłonić kogoś do wyjścia. Z jakiegoś powodu – okej, pewnie dlatego, że byłam cholernie dobra w łóżku – goście nigdy nie chcieli wyjść. Dziewięćdziesiąt osiem procent domagało się powtórki. Pozostałe dwa procent było w mieście tylko na jedną noc.

Dziewczyna prychnęła, odwróciła się i tupnęła w miejscu, gdzie na podłodze leżały jej porozrzucane ciuchy. Pośpiesznie się ubrała i chwyciła torbę. Zawahała się przy drzwiach, podnosząc brodę.

– Wiele tracisz. Rzeczy, które potrafię zrobić... Będziesz totalnie żałowała, że nie wzięłaś mojego numeru telefonu – powiedziała, zanim kopnęła w moje drzwi i zatrzasnęła je z siłą.



– Wątpię – mruknęłam, kładąc łokcie na moim maluteńkim parapecie i pocierając twarz. Wbiłam palce głębiej w skórę, tak jakbym mogła wycisnąć to dziwne uczucie.

Na stoliku obok zawibrowała komórka, oderwałam ręce od skroni i zerknęłam na numer. Nie byłam w nastroju na rozmowę z matką o tak wczesnej porze. Jednak fala szczęścia rozjaśniła moją twarz i uśmiechając się, odebrałam połączenie:

– Hej, Whiskey, co słychać?

– Chwileczkę... – Kobieta ucichła ze zdziwienia i z przekorą rzuciła: – Musiałam wybrać zły numer.

– Zabawne.

– Jest sobota, wcześniej rano – powiedziała Jaymerson. – Zwykle krzyczysz, jeśli zadzwonię przed południem.

Miała rację. Zaczynałam funkcjonować dopiero po trzech filiżankach kawy, zazwyczaj było wtedy już dobrze po obiedzie.

– Wstałam wcześniej – odpowiedziałam, chodząc po mojej żalosznej namiastce mieszkania, bosymi stopami dotykając zniszczonej drewnianej podłogi.

– Czy w ogóle byłeś w łóżku?

– Nie bardzo. – Potarłam tył szyi, masując zbolaty kark. – Powód właśnie wyszedł za drzwi, dzięki Bogu.

– Aż tak dobrze poszło, co? – zadrwiła. Jaymerson Holloway była jedyną prawdziwą przyjaciółką, jaką miałam. Nie byłam dobra w nawiązywaniu przyjaźni z dziewczynami, ale gdy tylko weszła na fizykoterapię, poczułam z nią wyjątkową więź. Może dlatego, że obie przeszłyśmy przez coś, czego wielu ludzi nie rozumiało.

Miała potworny wypadek samochodowy, w którym zginął jej chłopak, Colton. Bliźniak Coltona, Hunter, i Jaymerson przeżyli kraknę, ale z trudem. Ja zostałam potrącona przez samochód na przejściu dla pieszych. Kierowca nawet nie raczył zwolnić lub zatrzymać się i sprawdzić, czy nic mi się nie stało. Potrzebowałam wielu miesięcy rehabilitacji, żeby zacząć chodzić bez

bólu i utykania, a moje biodra i plecy już nigdy nie będą w pełni sprawne. Najbardziej bolały, gdy było naprawdę zimno, co sprawiało, że czułam się, jakbym miała siedemdziesiąt lat, a nie dwadzieścia cztery.

Jaymerson rozumiała, że wewnętrzne blizny nie są zagojone tylko dlatego, iż na zewnątrz wyglądasz w porządku, koszmary ustały, a twoje kości się zrosły. Wiedziała o mnie więcej niż ktokolwiek, a i tak były rzeczy, o których nie miała pojęcia. Prawdy, których nie mogłam jej zdradzić.

– Powiedzmy, że wyszła niezupełnie zadowolona. – Zgarnęłam do tyłu swoje długie, prawie białe, blond włosy. Spodnia ich warstwa była przefarbowana na czarno. Jak moja dusza, pomyślałam ze śmiechem.

– Steeevie. – Wiedziałam, że kręciła teraz głową, zarówno z rozbawieniem, jak i z rozczuleniem. Tak, witaj w klubie. – Czy to była księżniczka Jasmine czy królowna Śnieżka?

Zamrugałam. I jeszcze raz. Jasna cholera. Nawet nie zadałam sobie trudu, by pomyśleć o imieniu. Ani razu.

Miałam zwyczaj nadawania swoim podbojom przydomków postaci z bajek Disneya. Nie zostawali na tyle długo, bym zapamiętywała ich imiona, ale zawsze, naprawdę zawsze, nadawałam im przezwiska.

Kurde. Nawet nie pamiętam, jak nazwałam trzy poprzednie. Nie mogłam sobie również przypomnieć, jak wyglądały...

– Uchhh... – Przygryzłam wargę, czując paskudny posmak smoły i chemikaliów. Fuj. To był kolejny błąd. Dobijałam do dna, a dzień się jeszcze na dobre nie zaczął. – Nie pamiętam.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Oto powód, dla którego nie miałam naprawdę bliskich przyjaciół – mogliby wiedzieć, kiedy wciskam im kit. Miałam co prawda szaloną grupę znajomych ze szkoły artystycznej i mojej pracy, dużo razem wychodziliśmy, ale nasze kontakty były raczej powierzchowne. Nigdy nie rozmawialiśmy o uczuciach.

– Stevie, co się dzieje? – zapytała miękko.

– Nic.

– Nie oszukuj mnie.

– Hej, czy to nie wczoraj twój mężczyzna miał urodziny? Czy nie powinnaś dochodzić do siebie po seksie z nim, a nie zawracać mi głowę? – Zachichotałam. Przypisywałam sobie część zasług za zeswatanie ich. Może to i tak by się stało, ale kiedy wszyscy byli przeciwko nim, ja wiedziałam, że są sobie przeznaczeni. Od prawie roku mieszkali razem w Waszyngtonie, gdzie odwiedzałam ich tak często, jak tylko mogłam. Kariera Huntera, który projektował motocykle na zamówienie, nabierała rozpędu. Sklep, w którym pracował, był w trakcie rozmów związanych z nowym reality show.

Jaymerson westchnęła. Wiedziała, co robię, zmieniając temat, ale nie drążyła.

– Chciałabym. Odkąd przyjechalśmy, jest nerwowo. Wiesz, że zjechalśmy do domu na wczorajsze chrzciny Emlyn, a potem na przyjęcie. Krista zadzwoniła do nas wcześniej, pytając, czy Hunter mógłby popilnować Cody'ego. Musiała zabrać małą na ostry dyżur, bo ta miała rano chyba trudności z oddychaniem.

– Co? – Otworzyłam gwałtownie oczy. – Czy wszystko z nią w porządku?

– Mam nadzieję, że tak... – zrobiła pauzę. – Krista powiedziała, że to już się zdarzało, a lekarz poinformował ją, iż to najprawdopodobniej alergia.

Nie interesowały mnie te gąbczaste, kupiaste rzeczy, ale rozumiałam, jak bardzo musi to być przerażające.

– Czy nadal myślisz nad przyjazdem do domu? – zapytała z nadzieją.

Moja mama od czasu ukończenia studiów suszyła mi głowę, żebym ją odwiedziła, ale za wszelką cenę unikałam powrotu. Przyjechałabym tylko wtedy, gdybym wiedziała, że Jaymerson też tam będzie.

– Nawet Doug i Jones pytali wczoraj, dlaczego cię nie ma – dodała.

Naprawdę? Dlaczego miałabym być zaproszona na chrzciny Emlyn? Nigdy nie nazwałabym Kristy kumpelą, podobnie jak jej sukowatej przyjaciółki Megan, ale były częścią grupy, z którą zdążyłam się już dobrze poznać. Z Dougiem chodziłam do szkoły, zanim zrezygnował. Zawsze uważałam, że to fajny facet, mimo że nie znałam go zbyt dobrze. Teraz on, Jones i Hunter stali się moimi dobrymi przyjaciółmi.

To ktoś inny w tej grupie wprowadził mnie w zakłopotanie. Nie był przyjacielem, ale daleko mu było do nieznanego. Szybko odsunęłam od siebie myśli o nim, odgradzając je grubym murem.

– Nie sądzę. Pracuję cały tydzień, a w następny weekend jest impreza w sklepie z płytami – odpowiedziałam i stuknęłam palcem w wargę, słysząc wahanie w swoim głosie.

– Okej. Przyjechaliśmy właśnie do Kristy. Hunter rzuca mi wymowne spojrzenia.

– Hej, Stevie – zawołał w słuchawkę chłopak. – Zadzwoń do ciebie później.

– Spóźnione wszystkiego najlepszego, gorący tyłeczku! – wykrzyknęłam, choć wiedziałam, że mnie nie słyszy.

– Stevie mówi, że twój tyłek jest stary i nie tak gorący jak kiedyś – krzyknęła Jayme do niego.

– Co? – oburzył się Hunter.

– Nieźle, Whiskey – jęknęłam. – Teraz, gdy go tylko spotkam, przez cały czas będzie paradował ze swoim tyłeczkiem przede mną, zmuszając mnie do dotknięcia go i ponownego przemyślenia sprawy.

– Wiem... – zachichotała radośnie. – To sprawia, że moje życie jest bardziej rozrywkowe. W dodatku wiem, że oboje tak naprawdę to uwielbiacie.

– Masz rację. Na serio to uwielbiam. – Nie mogłam kłamać: jego dupa zasługiwała na docenienie. To była faktycznie jedna z najlepszych pup, z jakimi miałam do czynienia.

Cóż, była w pierwszej trójce... albo czwórce.

Nie. Ten tyłek nie jest już brany pod uwagę.

– Pogadamy później – powiedziałam, zanim się rozłączyliśmy. Nastrój mi się poprawił. Mały łyk Whiskey zawsze tak na mnie działał. Ruszyłam w stronę łóżka, marszcząc nos, bo wyczułam smród seksu na pościeli. Czy mogę ją po prostu spalić? Nie miałam w budynku pralni, więc zwykle upychałam ubrania tak długo, aż kończyła mi się bielizna, a moje trzy torby z IKEA były pełne.

Wyciągnęłam worek z rzeczami do prania z małej szafy, ściągnęłam pościel, a gdy upychałam ją na dno, mój dobry nastrój ponownie zmienił się w ciemność. Co było ze mną nie tak? Seks zawsze wprawiał mnie w lepsze samopoczucie. To była moja wersja pójścia na siłownię i uwolnienia tych cudownych endorfin. Dlaczego więc miałam wrażenie, że jest odwrotnie?

Byłam jeszcze bardziej niespokojna niż przed rozmową z Jayme. Wiedząc, że przyjechała do domu, spotkała się z naszą paczką, czułam się, jakby hak ciągnął mnie w tamtą stronę. Byłam w pełni świadoma, że pominęła jedno imię z pytających o mnie osób; irytacja spłynęła po moim kręgosłupie.

Dobrze. Nie żeby mnie to obchodziło.

Planowałam odwiedzić mamę w przyszłym miesiącu. Jeśli Whiskey nie będzie, gdy tam przyjadę, świat się nie zawali. Ale myśl o wyruszeniu teraz dręczyła mnie. Moja dusza i stopy chciały wsiąść do pociągu i patrzeć, jak miasto znika w oddali.

## Rozdział 2

– Stevie, ten projekt jest czadowy. – Liam pojawił się za mną, dłonią opierając się o krzesło, na którym siedziałam.

– Dzięki. – Kliknęłam myszką, dodając kolejną warstwę dymu kłębiącego się z płyty, która zamieniła się w nazwę sklepu.

– To wyląduje na głównej naszej strony internetowej. – Pochylił się bardziej, przyglądając się wszystkim szczegółom, które dodałam, a jego twarz znalazła się nieco bliżej mojej, niż to stosowne.

Liam był fajnym kolesiem. Po trzydziestce, mojego wzrostu, z brodą, okrągłą twarzą i małym piwnym brzuszkiem. Był słodki w ten męsko-chłopięcy sposób. Za ćwiczenia uważał chodzenie do pracy. Jadł gówniane jedzenie, palił papierosy i trawkę, a piwo pił tak, jakby mogło ono sprawić, że zapomni o tym, że ledwo wiązał koniec z końcem.

– Czy to nie po to studiowałaś? – Skinął głową na ekran z projektem.

– Nie. – Parsknęłam. – Specjalizację miałam z muzyki.

Po odkryciu, że nie potrafię śpiewać, moja mama nigdy nie porzuciła nadziei, iż znajdę inny sposób na zdobycie sławy w przemyśle muzycznym. Kochałam muzykę, więc nie walczyłam z nią, ale po latach szkoły nadal nie mogłam powiedzieć, czy jest to moja największa pasja. Na studiach specjalizowałam się w tworzeniu piosenek, ale nie napisałam jeszcze żadnego utworu, który mógłby być publicznie zaprezentowany. CUNY<sup>1</sup> miało zarówno zajęcia z muzyki, jak i sztuki, a projektowanie graficzne było jednym z tych dodatkowych przedmiotów, które wybra-

<sup>1</sup> CUNY (The City University Of New York) – Uniwersytet Miejski w Nowym Jorku (przyp. tłum).